

Car Putin na Ukrainie

Nie jest zaskoczeniem ze strony opozycji krytyka wizyty premierów Czech, Słowenii i Polski w Kijowie. Tym bardziej że premierowi Mateuszowi Morawieckiemu towarzyszył wicepremier odpowiedzialny za bezpieczeństwo państwa, prezes PiS Jarosław Kaczyński, a to zawsze dodatkowa okazja do podłej aktywności. Określiłbym tę krytykę jako typową obstrukcję, niebezpieczną także dla zdrowia formę kontynuowania wieloletniej krytyki obozu władzy i wszelkich jej inicjatyw. Pominę nazwiska i cytaty krytyków, bo ważniejszy jest kontekst tej niespodziewanej, wręcz sensacyjnej i z pewnością historycznej wizyty polityków u premiera i prezydenta mordowanej Ukrainy. Musiało do niej dojść, gdyż ludzka bezradność wobec ludobójstwa na Ukrainie stawała się już nie do wytrzymania, a zachodnie sankcje wobec Rosji zabiegiem spóźnionym, niepełnym, z oddalonymi w czasie skutkami. Poza tym kraje Europy Środkowej mają prawdziwe pojęcie, czym była i jest obecna Rosja, gdyż wcześniej same doznały skutków tzw. „ruskiego mira”.

I jeśli prawdą jest to, co twierdził Carl von Clausewitz, że wojna to kontynuacja polityki, tylko prowadzona innymi środkami, to prawdziwi politycy europejscy, negujący wojnę w każdym jej przejawie z wyjątkiem wojny obronnej, powinni starać się za wszelką cenę zamieniać wojnę w politykę i czynnie zareagować na militarną przemoc, na ludobójstwo. I to właśnie zrobili premierzy Polski – Mateusz Morawiecki i Jarosław Kaczyński oraz premier Słowenii Janez Janša i Czech Peter Fiala.

Zarysował się przedstawiony przez Jarosława Kaczyńskiego bardzo ogólny plan wykorzystania NATO (wraz z innymi, dziś jeszcze niesprecyzowanymi organizacjami) do obecności na Ukrainie w formie międzynarodowych sił pokojowych. Ukraina ma prawo zaprosić takie siły, gdyż nadal pozostaje suwerennym państwem. Takie NATO o

powiększonym międzynarodowym mandacie musiałyby oczywiście zadbać o swoje bezpieczeństwo. Mogłoby też wreszcie dojść do zamknięcia przestrzeni powietrznej nad Ukrainą, czego oczekują mieszkańcy miast i wsi bezlitośnie dziś bombardowani przez rosyjskie samoloty.

Najważniejsze, że pojawił się jakiś konkret. Nowy pomysł wymagający teraz przygotowania precyzyjnego planu, zmuszający do wspólnego wysiłku polityków tych państw, które potępiły autentycznie, a nie pozornie rosyjską agresję, w przekonaniu że chcą zrobić coś istotnego. To dopiero pierwszy krok ważniejszy od rutynowych deklaracji poparcia i podziwu dla walczącej dzielnie Ukrainy.

Opozycyjna obstrukcja nie jest w stanie tego zrozumieć, tym bardziej docenić.

W zasadzie zawsze grała z Rosją na Rosję - „taką, jaka ona jest”, kłamiąc, że ją krytykuje, a teraz będzie straszyla Polskę i Europę konfliktem światowym, tym samym wspomagając Putina. Do szerokiego repertuaru inwektyw i oskarżeń pod adresem Jarosława Kaczyńskiego dojdzie - „podżegacz wojenny”, jako że „GW” już przekonuje swoich lemingów o zamiarze wywołania przez Kaczyńskiego wojny z NATO.

Historia. Mamy żal do naszych aliantów za brak reakcji na agresję Niemiec we wrześniu 1939 roku. W tamte sierpniowe ciepłe dni nikt we Francji i Anglii nie chciał umierać za Gdańsk, a potem wojna sama do nich przyszła. Brak reakcji na jawną agresję Hitlerowskich Niemiec jedynie zachęcał do eskalacji. To samo dzieje się dziś z Rosją Putina. Liczy na to, że Europa Zachodnia nie będzie umierać za Kijów. Nie ukrywa planów przywrócenia w Europie Środkowej porządku, w którym to ona będzie dyktować reguły. Przypomnę tylko słowa Putina, czy tego Ławrowa, kolegi Radka Sikorskiego, określenie użyte w kontekście krajów bałtyckich i Polski - „kraje

bezpańskie”, czyli jesteśmy jak te bezpańskie psy, pozbawione pana, stąd obowiązkiem Rosji jest nam założenie obroży i przykucie do łańcucha z budą w centrum Moskwy.

Historia. Rosja przeraża swoją powtarzalnością i przewidywalnością pełną bezwzględności, okrucieństwa i kompletnego braku szacunku dla ludzkiego życia. W XV wieku Moskwa postanowiła rozprawić się ze swoim konkurentem, Nowogrodem, miastem–państwem. Była to „republika kupiecka”, jak pisze Krzysztof Dobrecki w książce „Pierogi ruskie”, która miała swój szeroki samorząd, a decyzje podejmowano na wiecu, na który wzywał „Dzwon wiecowy”. Moskwa Iwana III z oburzeniem odrzuciła wszystkie unizone propozycje Nowogrodu zawarcia ugody. „Powiedziano już wam, że życzymy sobie takiego samego gosudarstwa w Nowogrodzie, jakie jest nad rzeką Moskwą, a wy pouczacie mnie, jak mam wami rządzić?” - powiedział Iwan. W 1470 roku Moskwa wkroczyła do Nowogrodu, najpierw zlikwidowała 7 tysięcy najważniejszych obywateli, potem tygodniami wyżyła pozostałych mieszkańców, a w końcu miasto zrównano z ziemią. Wraz z nim umarło wspomnienie wolności i samorządności, tak nienawistne, co niebezpieczne dla każdego cara.

Czy nie tak samo myśli i działa car Putin na Ukrainie?

257 wSieci 21.03.2022

www.wojciehreszczyński.pl